Nr. 7. Kraków dnia 13 Lipca. Rok 1879.

Kronika Współczesna.

Wychodzi co tydzień w Niedzielę.
Przedpłata półrocznie z przesyłką do domu lub pocztą . . . . . . zlr. 3 —
Kwartalnie . . . . „ 1 50
Od 1 Czerwca do 30 Września . . . . „ 2 —
inseraty, za jednorazowe umieszczenie: cała strona złr. 15, — ½ strony 8 złr., — ¼ str złr. 4·50, — ⅛ złr. 2·50, — 1/16 zł. 1·50. Następne zamieszczenie znacznie taniéj.

Prenumerować można w Redakcyi i Administracyi przy ulicy Sławkowskiéj 278; w handlu P. R. Ludwińskiego, Rynek główny i w drukarni P. Korneckiego.
Sprzedaż pojedynczych numerów po 10 cent. w Administracyi Kroniki, w handlu p. Ludwińskiego, w handlu p Nowakowskiéj przy rogu ulicy Brąckiéj i Rynku, tudzież w handlu Bajera przy ulicy Grodzkiéj obok handlu pana Goebla i T. A Grigar C. K. Skład tytoniu i cygar, Rynek Gł. N. 39 w Krak. (Specialitäten).

Siedm grzechów głównych. 4. Zazdrość. Zdawałoby się napozór, że ów grzech główny nie jest tak strasznym jak inne, gdyż w pewnych wypadkach pobudza nawet do szlachetnej emulacyi. Wieleż to razy w skutek zazdrości uczniowie w szkołach i uniwersytetach starając się w naukach przewyższyć drugich, dokładają olbrzymiej pracy i usiłowań, aby tylko wysunąć się na pierwsze miejsce. W konkursach artystycznych i architektonicznych zazdrość odgrywa także niepoślednią rolę i ubiegający się o nagrody, zazdroszczą sławy drugim i starają się stanąć na równi lub wyżej. Zazdrość nawet w miłości nie jest tak wielką wadą, gdyż każdy kochający prawdziwie i szczerze, jest zazdrosnym o swój ideał. To są dodatnie strony owego grzechu głównego, lecz gdy się rozpatrzymy do czego on ludzi doprowadzał to śmiało rzec możemy, że jest jednym z najgłówniejszych głównych grzechów. Przypatrzmy się wypadkom historycznym. Wojna trojańska trwająca dziesięć lat i kosztująca życie przeszło stu tysięcy ludzi nastąpiła w skutek zazdrości Menelausa o żonę, którą mu wykradł Parys, syn króla trojańskiego Pryama. Stuletnia wojna pomiędzy Kartaginą i Rzymem wybuchła w skutek zazdrości o panowanie nad światem. Walka ta pożarła miljony ludzi i pieniędzy. Podbicie przez Rzymian Galii, Anglii, Hiszpanii, Germanii, wynikło także z zazdrości, aby te państwa nie wzrosły i zagroziły potędze rzymskiej. Walki Pompejusza z Cezarem, Oktawiana z Antoniuszem, Sylli z Marjuszem i t. d. także miały główne źródło w zazdrości o władzę. W wojnach białej i czerwonej róży w Anglii, Gwelfów i Gibelinów we Włoszech, Karola V z Franciszkiem I i wiele innych wojen, czyżto nie zazdrość pobudzała możnowładców i despotów do poświęcania miljonów ludzi i miljardów pieniędzy. Na każdej prawie karcie historji ów wyraz zazdrość wyryty jest przerażającemi głoskami, płonącemi ogniem i krwistą barwą. Owa wielka księga życia narodów, w której wypisane są najwznioślejsze czyny bohaterstwa i poświęcenia, na każdej prawie karcie zbeszczeszczoną jest tem słowem zazdrość.

Przejdźmy teraz do życia potocznego i społecznego. Wieleż zbrodni, niecnych i hańbiących czynów popełnionych zostało wskutek zazdrości? Mąż zabija żonę, kochanek kochankę, rozbójnik morduje bogatego, złodziej okrada kościół i prywatne mieszkanie, a wszystko w imię zazdrości — miłość pięknej kobiety i posiadanie pieniędzy, wzbudzają niepohamowaną zazdrość i pobudzają do zbrodni. Zazdrość o popularność i urzędy, jest nieraz przyczyną smutnych zajść i gorszących scen. Weźmy nareszcie piękną połowę rodzaju ludzkiego, owe istoty lekkie jak zefir i ponętne jak huryssy raju Mahometa. Zdawałoby się, że w tych istotach eterycznych, przeznaczonych od Stwórcy na to tylko, aby kochały i były uwielbiane nie powinno być zazdrości, a jednakże jakąż olbrzymią rolę odgrywa ona w ich życiu. Piękna suknia u przyjaciołki, ładniejszy kapelusz, droższy garnitur jubilerski i wiele innych podobnych błahostek, wieleż razy stały się przyczyną zerwania związków familijnych i długoletniej przyjaźni.

Kupcy, rękodzielnicy, fabrykanci, literaci, rolnicy, w ogóle całe społeczeństwo ulega tej strasznej chorobie zazdrości. Żebrak nawet, okryty łachmanami i wyciągający przed kościołem rękę do przechodnia, zazdrości swemu współtowarzyszowi niedoli obfitszej jałmużny. W ogóle grzech ten był i będzie zawsze przyczyną wojen, kłótni, morderstw i nieporozumień i dokąd tylko świat będzie istniał, zawsze ludzie będą zazdrościć i gdy nawet wybije godzina sądu ostatecznego i Najwyższy rozsądzi całą ludzkość, to ci, którzy będą skazani na wieczne męki, zazdrościć jeszcze będą wybranym szczęścia, zapracowanego swemi cnotami.

Kronika miejscowa.

Sprawy sciśle miejscowe. Niema to jak mieszkać w naszym Krakowie! Prócz przyjemności, jakich doznaje ogół mieszkańców a do których należą: wspaniały budynek teatralny, delikatne wonności starej Wisły, owa smaczna woda siarczano-żelazista, znajdująca się w studni każdego domu — oprócz tych ogólnych rozkoszy ma u nas, każda ulica swą specjalną przyjemność. Zaczynamy dzisiaj od ulicy szpitalnej. Przed laty kilku znajdowały pewne publiczne zakłady, gdzie wykładają naukę moralności, pomieszczenie gdzieś w zaułkach miasta na Kleparzu, za Wisłą na Kaźmierzu, dzisiaj zaś tego rodzaju instytucje przeniosły się na ulicę szpitalną. Władze kompetentne wychodzą w tym wypadku zapewne z zasady, że kiedy w okolicy ulicy szpitalnej znachodzi się tyle szkół publicznych, nie od rzeczy będzie pozwolić na pomieszczenie tam i tych zakładów publicznych. Wpływa to bardzo korzystnie na rozwój naszego i tak już bardzo moralnego miasteczka! Pozłacany młodzian nie potrzebuje się trudzić na koniec miasta mając na tej ulicy w każdym prawie domu do wyboru..... a i dziewczętom uczęszczającym do szkoły wydziałowej nastręcza się sam, z każdego okna dobry przykład. Czyby rada miasta nie zechciała wziąć pod swą światłą rozwagę naszego projektu, aby po odrestaurowaniu Sukiennic wszystkie te zakłady pomieścić w tych 36 sklepach! I dochód będzie, bo wiadomo, że czynsz opłacają przedsiębiorcy podobnych instytucji dwa razy większy od zwykłego i Kraków się ożywi, bo to nam sprowadzi mnóstwo chciwych wrażeń cudzoziemców i zaradzi się pewnemu brakowi, jakiego nie czujemy jeszcze teraz, ale który jest za kilka lat koniecznem następstwem zniesienia wydziału rzeźby w tutejszej szkole sztuk pięknych. Dziś można się jeszcze spotkać z pięknym posągiem z kamienia, za lat kilka będzie to niepodobnem; wielką więc dla sztuki przysługę wyrządzi rada miasta, jeżeli przez najęcie sklepów w Sukiennicach jakiemu przedsiębiorcy tego rodzaju, da *Publiczności* sposobność podziwiania pięknych biustów i to nie kamiennych, a ze względu na wielkie okna i czegoś jeszcze może więcej! Niech Rada miejska zastanowi się nad naszym projektem na serjo — a my powodowani względami na dobro publiczne pomożemy Jej w wyszukaniu przedsiębiorcy. Nim jednak sprawa ulicy szpitalnej i Sukiennic przyjdzie na porządek dzienny, w imieniu mieszkańców Grzegórzek upraszamy Radę miejską:

1° Aby sprawiła biednym rzeźnikom tutejszym choć po chustce od nosa, aby mieli czem przykryć mięso, przewożąc je z rzeźni do miasta.

2° Aby poczyniła kroki w towarzystwie ochrony ludzi, w celu zapobieżenia barbarzyńskiemu obchodzeniu się z nimi przez cielęta. Biedni czeladnicy rzeźniccy wiezieni do rzezalni muszą siedzieć na wozie, na którym rozpiera się nieraz aż po 30 cieląt!

3° Aby z księżycem zawarła kontrakt, w celu zobowiązania go do świecenia Grzegórzkom przez 365 a względnie 366 dni na rok, bo lampy niezasilane naftą wypowiedziały posłuszeństwo!

Na Błoniach niewidziane dotąd próby człowieka wśród zapalonych stosów drzewa. W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 7 po południu, będą mieszkańcy Krakowa świadkami zaprawdę niewidzianego dotąd widowiska; sławny bowiem z swojego wynalazku inżynier wiedeński p. J. J. Schalla, rodem czech, przybył do Krakowa, gdzie z wynalezionym przez siebie przyrządem do zanurzania się w ogniu (Feuer-Tauch-Apparat) odbędzie próby na błoniu wobec publiczności, która — jak sądzimy, zgromadzi się liczniej, niżli na wszystkie inne próby rozmaitych nazw. Próby bowiem tego rodzaju będzie można podziwiać — może raz tylko w życiu. P. J. J. Schalla nie jestto ani prestidigitator, ani kuglarz, a jego wynalazek nie blagą, ani oszukaństwem, a owocem głębokiej na tem polu nauki i tem głębszej myśli zaiste genialnej. Na wynalazek swój otrzymał p. Schalla liczne patenty i przywileje we wszystkich niemal krajach Europy i Ameryki, a przynajmniej we wszystkich tych, gdzie odbywał podobne próby, jak n. p. w Nowym Yorku, Filadelfii, Londynie, Paryżu, Akwisgranie, Monachium, Wrocławiu, Berlinie, Kolonii itd. W Wiedniu produkował się p. Schalla w obecności Najj. Pani i arcyksięcia Rudolfa; w Wiener-Neustadt zaś, zaszczycony był obecnością Najj. Pana, cesarza Franciszka Józefa, który — nie będąc podczas próby w Wiedniu, naumyślnie na to przedstawienie udał się do Wiener-Neustadt. — Aparat podobny jest do białego kaptura od stóp do głów, i tylko oczy są odsłonięte. Do grzbietu przymocowane są dwa węże. za pomocą których pompuje sobie wodę i powietrze. P. Schalla w obecności wszystkich widzów przywdziewa a następnie po próbie zdejmuje swoje odzienie i przyrząd. Mniemają niektórzy, że przyrząd jest z gutaperki — p. Schalla jednak zapewnił nas, że nie jest to gutaperka, a materja jedynie przez niego wynaleziona. — W swojem odzieniu i ze swoim przyrządem wchodzi on w istne — jak nazywają niemieckie dzienniki — morze płomieni, bo w palący się stos kilkunastu

sągów drzewa, polanego smołą i naftą, i w temperaturze, w której już topi się żelazo, przebywa p. Schalla przeszło godzinę, obraca, porusza się z całą swobodą a nawet pokłada się bezpieczny wśród tego istnego piekła płomieni i żaru. Ktokolwiek był świadkiem tej próby, zdjęty był największym podziwem i rzeczywiście godzien podziwu duch wynalazczy człowieka, który w drugiej połowie XIX stulecia doprowadził do tego stopnia, że staje się panem takiego żywiołu jak ogień.

Inżynier p. Schalla przybywa obecnie z Pesztu, gdzie w przeszłym tygodniu produkował się z swoim przyrządem wobec prawdziwego natłoku publiczności a chcąc zapoznać z swoim wynalazkiem wszystkie koronne kraje państwa austrjackiego, zjechał do Krakowa. O tej próbie donosimy dość jeszcze wcześnie, ażeby nietylko z Krakowa, ale i z poblizkich miejscowości mogła przybyć publiczność na to widowisko, jakie głównie zalecamy pp. Burmistrzom, naczelnikom gmin i naczelnikom straży pożarnych. Mamy mocne przekonanie, że po odbytej próbie może i gmina m. Krakowa pójdzie za przykładem innych miast europejskich, ażeby i dla naszej straży pożarnej, — która to pod dzielnym kierunkiem p. Eminowicza tak pięknie zasłużyła się miastu, — sprawić choć jeden lub dwa przyrządy, tem chętniej, gdy ile nam wiadomo, cena bardzo jest umiarkowana a wartość takiego przyrządu — nie do obliczenia. — P. Schalla wcale nie daje widowisk dla spekulacji i dlatego cena wstępu będzie bardzo niska. Próba odbędzie się z współudziałem naszej straży pożarnej.

Wybory. W poniedziałek odbyły się wybory z izby handlowej krakowskiej. Wyszedł z urny pan Rappaport adwokat i poseł na sejm krajowy. Pan Mendelsburg dawniejszy poseł otrzymat tylko ośm głosów. Jakkolwiek nie mamy osobiście nic przeciwko kandydaturze p. Rappaporta, gdyż spodziewamy się, iż godnie reprezentować będzie mandat poselski, lecz byłoby praktyczniéj dla stronnictwa narodowego, gdyby pan Mendelsburg został tutaj wybranym, a pan Rappaport popróbował był szczęścia w obwodzie kołomyjskim, gdzie byłby z pewnością przeszedł.

Do upadku p. M. podobno głównie przyczynili się najbliżsi przyjaciele jego. Pomimowoli przychodzi nam na myśl, chorał Kornela Ujejskiego:

„Syn zabił ojca, brat zabił brata,
„Mnóstwo Kainów jest wpośród nas".

Komedja wyborcza. Osoby: Zakładnicki i Chrapalski niewyborcy. Obrzydziński agitator. Pokojewski kandydat. Pokojewski młody, syn kandydata.

Scena I (w cukierni Wielomęskiego). Zakładnicki, Chrapalski i Obrzydziński.

Zakładnicki i Chrapalski: I cóż tam nowego panie Obrzydziński. —

Obrzydziński. Ot komedja z temi wyborami. Pokojewski poi chłopów, chce znów posłować. Ale jak Boga kocham tak mu figla spłatam i tak zrobię, że za jego pieniądze wyjdzie Dunajecki.

Scena II (przed domem Pokojewskiego, zaraz po wyborach.) Chrapalski i Pokojewki (syn).

Pokojewski (syn) (wprowadzając kilku wyborców do domu ojca, spotyka Chrapalskiego).

Panie Chrapalski, zacny sąsiedzie, może pan pozwoli z nami razem na kieliszek winka? Ojciec uradowany ponownym wyborem, otwiera dziś swoją piwniczkę dla szanownych wyborców.

Chrapalski. Dziękuję bardzo, służyć nie mogę gdyż nie jestem wyborcą. Ale jakże się to stało, że ojca wybrano?

Pokojewski. Obrzydziński zasiadł na krześle przewodniczącego, palnął siarczystą mówkę do wyborców za ojcem, pierwszy mu oddał swój głos i dobrze wypadło.

Scena III. Chrapalski i Obrzydziński (spokawszy się na ulicy).

Chrapalski. Cóżeś mi pan przed paru dniami głupstw nagadał w cukierni Wielomęskiego w obec Zakładnickiego, że pan Pokojewskiego wyprowadzisz w pole i za jego pieniądze wybierzesz Dunajeckiego, a teraz się dowiaduję, żeś pan za Pokojewskim przemawiał i jemu pierwszy głos oddałeś?

Obrzydziński. Ot co tam — gadało się tylko — ta to zresztą jedno licho czy ten lub ów posłować będzie — zresztą . . .

Chrapalski. Już mi reszta wiadoma, dziękuję za wyjaśnienie, lecz takie postępowanie źle cechuje obywatela, który cośkolwiek dba o szacunek. Żegnam pana.

Autentyczne. (Niech się tylko Sz. Czytelnik dorozumie prawdziwych nazwisk).

Towarzystwo zaliczkowe krakowskie. Niektórzy obrońcy p. Kicińskiego głoszą, że towarzystwo zaliczkowe przeważnie dawna dyrekcja w błoto wprowadziła — że mnóstwo wexli dziś w procesie będących datuje się jeszcze z czasów dyrekcji towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Być może, że kilka, wreszcie kilkanaście wexli z czasów dawnej dyrekcji jest dziś w procesie, lecz to winy p. Kicińskiego nie zmniejsza, a to z następujących powodów:

1) Nikt inny, tylko p. Kiciński przedkładał dawnej dyrekcji podania o pożyczki i o podających swej opinji udzielał.

2) Dlaczego p. Kiciński po zrzeczeniu się dyrekcji towarzystwa ubezpieczeń opieki nad towarzystwem zaliczkowem, nie odkrył zgniłego portfelu radzie nadzorczej i nie zażądał komisji któraby wartość portfelu dokładnie zbadała a znalazłszy zgniłe wexle, takowe zamarkowała?

3) Dlaczego p. Kiciński nie odkrył tej tajemnicy na walnem zebraniu, kiedy chodziło o udzielenie dawnej dyrekcji absolutorjum, lub kiedy osobna komisya odbierała towarzystwo od dawnej dyrekcyi?

Pan Kiciński kopał dołki pod swoją dyrekcją przez cały ostatni rok jej urzędowania i gdyby ta dyrekcya była w czemśkolwiek zboczyła, byłby niezawodnie w swoim czasie, t. j. podczas wniosku o absolutorjum z tego użytek zrobił; — a że tego nie uczynił, ztąd na pewne wnosić można, że portfel mu oddany był zdrowy, i gdyby się potem nawet kilka wexli niepewnych znalazło, co się wreszcie w każdej instytucji zdarzyć może, te należało przy najbliższym bilansie odpisać, a tem samem albo fundusz rezerwowy, albo dywidendę o tyle zmniejszyć.

Gdy jednak tego nie uczyniono, musimy przeto prawdziwości twierdzeń obrońców p. Kicińskiego stanowczo zaprzeczyć, a tem samem przyjąć jako pewnik, że portfel oddany p. Kicińskiemu był w porządku, a wszystko złe powstało dopiero od chwili oddania mu steru towarzystwa, t. j. od zaprowadzenia przezeń bezprzykładnej gospodarki.

Że tak jest a nie inaczej dowodzi już ta okoliczność, że w dawniejszych bilansach nie figurowały **„zaległe procenta"**.

Chcąc Sz. Czytelnikom znaczenie zaległych procentów dokładnie określić, oznajmiamy, że o zaległych procentach tylko wtenczas może być mowa, kiedy kapitał jest niepewnym. Czyli: ten tylko nie zapłacił procentów, kto kapitału nie chce lub nie może zwrócić. Takich zaległych procentów, wstawionych w stan czynny a zarazem w przychód w bilansie za rok 1878, posiada towarzystwo zaliczkowe krakowskie złr. 13.462 i 4 ct., wyraźnie: trzynaście tysięcy czterysta sześćdziesiąt dwa złote reńskie i 4 centy wal. austr. Że pozycja ta jest prawdziwą, udowadnia suma stanu czynnego w porównaniu z sumą stanu biernego,*) oraz koszta prawne, wynoszące ogromną kwotę złr. 5.082 i 65 ct., wyraźnie: pięć tysięcy ośmdziesiąt dwa złote reńskie i sześćdziesiąt pięć centów wal. austr. Porównywaliśmy mnóstwo bilansów tego rodzaju instytucyj, lecz czegoś podobnego nawet w przybliżeniu nigdzieśmy nie znaleźli.

Prosta reguła trzech uczy, że gdyby procenta zalegały od roku, przedstawiałyby kapitał złr. 134.620 i 40 ct., gdyby od dwóch lat, to jeszcze przeszło 60.000 — a więc towarzystwo, którego portfel z końcem roku 1878 wynosił 202.913·14 ma co najmniej za kilkadziesiąt tysięcy wexli bądź zupełnie bezwartościowych, bądź niepewnych.

Zamiast zbadać dokładnie, przebrakować portfel, odpisać co przepadłe i odkryć prawdziwy stan na walnem zebraniu, dyrekcja uważała za właściwsze wstawić w stan czynny złr. 13.462·04 zaległych procentów. I to się nazywa bilansem!

I cóż się tu dziwić, że wobec tego instytucje reeskont zmniejszyły?

Czy dyrekcja sądzi, że instytucje tutejsze nie zwrócą uwagi na tak potwornie zestawiony bilans?

Dlaczego dyrekcja nie podała sumy kapitału, którą te zaległe procenta przedstawiają?

Nie jesteśmy pewni, czy bilansem takim miała dyrekcja zamiar zatajenia haniebnej gospodarki p. Kicińskiego, czy też nietrwożenia członków na walnem zebraniu — lecz za to jesteśmy pewni, że jeżeli towarzystwo nie będzie w krótkim czasie podług naszych wskazówek zreformowanem, a tem samem postawionem w stan możliwej egzystencji, to komisja kontrolująca za zatwierdzenie takiego bilansu do ciężkiej odpowiedzialności pociągniętą być może.

Komisja kontrolująca twierdzi w swojem sprawozdaniu, że wexli **bezwarunkowo** niewypłacalnych nie znalazła, a równocześnie dyrekcja wstawiła w stan czynny 13.462·04 zaległych procentów. Wyjaśnić tego rodzaju zagadkę finansową jest dla finansisty niepodobieństwem, zmuszeni przeto jesteśmy w tym jednym wypadku ograniczyć się na samych przypuszczeniach. Przypuszczamy zatem, że bezwarunkowo niewypłacalnych wexli, to jest takich, gdzie dłużnicy oświadczyli: bezwarunkowo wexli naszych nie płacimy, nie ma. Lecz mogą być takie, gdzie dłużnicy oświadczyli: wykupimy nasze wexle, lecz warunkowo, to jest: jeżeli wygramy na loterji, jeżeli spadek jaki z Ameryki otrzymamy lub coś podobnego.

Inna możliwa kombinacja byłaby ta: komisja kontrolująca przejrzawszy portfel, nie znalazła w nim bezwarunkowo niewypłacalnych wexli, gdyż te dyrekcja już wprzód adwokatom do postępowania sądowego oddała. Jeżeli tak było, to komisja kontrolująca powinna była braku tych wexli poszukać w księdze wexlowej — tamby je niezawodnie była odszukała, a odszukawszy powinna się była dobrze nad nimi zastanowić, a nie przyzwalać na wstawienie w bilans tego rodzaju sprzeczności: wexli bezwarunkowo niewypłacalnych nie ma, lecz natomiast procentów zaległych jest złr. 13.462 i 4 ct.

Nie jesteśmy pewni, czy komisja kontrolująca wraz z dyrekcją popełniły to przez nieumiejętność zestawienia bilansu, czy też rozmyślnie; — w pierwszym przypadku możnaby im to darować — w drugim, jestto czynem karygodnym; — a gdyby coś podobnego było przed krachem wiedeńskim zaszło, byłaby dyrekcja za swój dowcip niezawodnie poklask wielu dziś nieegzystujących instytucyj otrzymała, i kto wie, czyby tu do Krakowa wielu dawniejszych bilansistów wiedeńskich na naukę nie przybyło?

Zdaje nam się, żeśmy obietnicy dotrzymali i udowodnili cyframi, że jeżeli towarzystwo podług naszych wskazówek nie pój-

*) z uwzględnieniem strat.

dzie, t. j. nie usunie p. Kicińskiego i nie zmniejszy kosztów administracji, natenczas runąć musi i runie. Półśrodki mogą przedłużyć konanie, lecz złego stanowczo nie usuną.

Czy wobec tego jeszcze rada nadzorcza zachowa się biernie? Czekamy cierpliwie! — Paszkwilantom zaś, występującym gołosłownie po za naszemi plecyma, oświadczamy: Tam, gdzie o cyfry chodzi, cyframi należy dowodzić, — każde inne dowodzenie w tej sprawie zdradza brak finansowego wykształcenia, lub porywy do św. Ducha. **W. K.**

(C. d. n.)

Rabin Schreiber został wybrany w Kołomyi posłem do rady państwa. Dzienniki wiedeńskie a szczególniej „Neue freie" cieszą się niezmiernie z tego tak ważnego nabytku dla parlamentu rokującego Austrji jak najświetniejszą przyszłość, bo p. rabin obeznany z tajemnicami kabalistyki, ma na rozkazy całe chóry duchów złych i dobrych, którymi rozporządzać może dowolnie. Radzą więc dzienniki rządowi pozyskać tylko p. Schreibera dla siebie, a ten, który słyszy jak trawa rośnie, który codzień o północy przy majufes z Panem Bogiem rozmawia, który jest tak mądry, że jego wielka mądrość nie może przejść przez małe gardło, wybawi Austrję z wszystkich kłopotów — a nawet finansowych. Chłopów galicyjskich prowadzi się na pasku piosnką na temat „lisy i pasowyska", pana rabina pozyskać można obietnicą odbudowania Jerozolimy. Ze swej strony nic przeciw temu nie mamy, owszem jeżeli Rząd wypowie Turcji wojnę o Palestynę, nawet p. Hausner będzie głosować za projektem. Może po odbudowaniu królestwa żydowskiego, my goimy, pozbędziemy się panów hassidim. Tylko znów nowy kłopot, Palestyna płynie mlekiem i miodem ale propinacyi tam nie ma, nie ma głupich chłopów i nie potrzeba faktorów dla szlachty polskiej!

Teatr. W przyszłą sobotę odbędzie się benefis utalentowanego i pracowitego artysty naszego p. Wojdałowicza. Przedstawioną zostanie komedja Gondineta — „Foka", tłumaczona z francuzkiego przez p. Ignacego Kliszewskiego. Odznacza się wesołością i wielkim dowcipem. Graną była w teatrze paryzkim Palais-Royal przeszło 200 razy z rzędu. Nie potrzebujemy zachęcać publiczności, gdyż nazwisko artysty i dobór komedyi, powinny aż nadto wystarczyć na liczne zebranie.

— Z komedyi Korzeniowskiego „Stary mąż" podamy sprawozdanie w przyszłym numerze.

— Pan Rychter wyjechał do Warszawy w celu zaangażowania nowych sił do tutejszego personalu.

Muzyki miejskie. Lwów i Stanisławów płacą grubo kapelmistrzów dla swoich muzyk miejskich, Kęty ogłosiły w tych dniach konkurs na podobną posadę z płacą 400 złr. rocznie i dodatkami w naturze, a nawet taka licha mieścina górska jak Nowytarg pojmuje korzystny wpływ muzyki na ducha ludzkiego, bo sprowadziło sobie to miasteczko zdolnego organistę, który za niewielkiem wynagrodzeniem rocznem przyucza górali grać na trąbach i basach. Podług stawu grobla.

Tylko u nas w Krakowie wszystko jakoś po staremu. A i koszt byłby niewielki i siły są i korzyści ogromne, tylko trzeba się ocknąć z tego snu trwającego Bóg wie jak długo. Rada miejska powinna tę kwestję poruszyć choćby dlatego, aby się nie dać wyprzedzić takim mieścinom jak Nowytarg lub Kęty.

Chyba, że rada uznaje zdolność wrodzoną Krakowian do muzyki, a która się objawia tem, że każdy jest mistrzem w trąbieniu na kuflach i bombach — za zupełnie wystarczającą do tego, by i na polu muzycznem miał Kraków jeśli nie prawo, to pretensje do zwania się stolicą ruchu umysłowego w Polsce, w takim razie sza — cicho — nie budźmy rady miejskiej!

Kronika krajowa.

O naszych góralach. Sprawa chochołowska w roku 1846 najlepiej może charakteryzuje nam tę garstkę włościan mieszkających na ziemi, która nie daje nic prócz owsa i ziemniaków. Pod wodzą swego proboszcza i organisty Andrusikiewicza pokazali oni wtedy jak bardzo kochają ziemię, która ich żywi. Ciekawy to lud! kocha wolność, swobodę, on jeden może na całej polskiej ziemi czuje, że nie ma różnicy między cuchą (sukmaną) a kapotą i kontuszem. Butny, procesowicz, nie da tak łatwo za wygranę ale przytem pracowity, trzeźwy, oszczędny i religijny. W ostatnich czasach wzięli się gorąco do oświaty, dziś już na setki można liczyć chłopów-górali, którzy zajmują w społeczeństwie wybitne stanowiska.

Byliśmy świadkami jak jeden z naszych podhalan kupował w jednym z tutejszych handlów kosę. W jeden piątek ją wybrał może z tysiąca innych a nie kupiwszy, prosił o odłożenie na bok, a w drugi targ przyszedł o 12 mil ze „swokiem" (swojak), którego także namówił do podobnego kupna w nadziei, że przecież kupując dwie kosy uda się im nabyć taniej. Kiedy wychodzili ze sklepu odzywa się góral do kupca: „No kupiliśwa ta i zapłacili drogo, ale tę reśtę to możecie wyzucić na śmiecie bo nic nie warte". Trudno się decyduje, rozważa przed zawarciem każdego kupna — ale też i ceni kupiwszy. Rzadki to wypadek, by góral sprzedał swą ojcowiznę.

Podhale nasze odwiedził w tym roku jak zwykle Dr. Chałbiński — król gór, jak go sami górale nazywają. Szkoda tylko, że p. Chałubiński razem z innymi gośćmi z Warszawy psują tak bardzo naszych górali. Dają im łatwe i grube zarobki, a tak za czyna się wkradać tam lekceważenie grosza, na który dawniej trzeba było ciężko pracować, a ztąd lenistwo, pijaństwo i tym podobne grzechy, na które ks. proboszcz Zakopanego ks. Stolarczyk, piorunuje od lat kilku, t. j. od czasu, jak bracia Warszawianie zaczęli liczniej odwiedzać Tatry!

Bilety kol. Dowiadujemy się, że nowe bilety kolejowe wejdą na naszych kolejach w użycie. Na odwrotnej ich stronie będą znajdować się ogłoszenia. Reklamę tę wprowadza wiedeński przedsiębiorca ogłoszeń Gustaw Wittmann, który już uzyskał podobno zezwolenie władz. Na kolei Karola Ludwika bilety powyższe mają wkrótce być zaprowadzone.

Miłosierny Samarytanin. W zeszłą sobotę znalazł żyd, propinator karczemki za Wisłą, podobno do Dębnik należącej, w rowie przy drodze kobietę, a przy niej dwoje świeżo narodzonych dzieci. Zdjęty miłością ale niechrześcijańską, wziął biedną kobietę do siebie do domu, zajął się nią o tyle, o ile zezwalały na to jego stosunki majątkowe. Swoim kosztem odesłał ją i jedno z żywych dzieci do szpitala w Krakowie a drugie nieżywe, ponieważ gmina tłumaczyła się że ją ta rzecz nie obchodzi, pochował sam, to jest sprawił trumienkę i własnemi rękami zaniósł ją w szabas na cmentarz w Podgórzu. Podajemy ten szlachetny postępek do wiadomości ogólnej z prośbą do duchowieństwa, by trochę gorliwiej wpajało w lud zasady miłości bliźniego.

Owym miłosiernym Samarytaninem jest izraelita Brandt.

Z Bochni. (Korespondencja). Przed kilku dniami pociągiem jadącym do Krakowa, jechał rabin oświecimski, w towarzystwie dwóch kantorów bóżnicy. W Bochni, jak wiadomo, pociąg zatrzymuje się parę minut. Spragnieni izraelici, zawołali na dziewczynkę roznoszącą wodę, aby im podała szklankę tego napoju. Pierwszy rabin wziął do ust, lecz aby się nie strefnił, pił przez chustkę. Drugi jego towarzysz, nie posiadając tego niezbędnego sprzętu cywilizacyjnego, wyciągnął koszulę z za hałata i pił przez takową. Trzeci z kolei, poradził sobie daleko praktyczniej, bo nie wyciągając koszuli, odwinął mankiet, nakrył nim szklankę i tak sączył powoli krople wody. Znaczna ilość publiczności przypatrywała się temu widowisku ciekawie, a dziewczyna odebrawszy od nich szklankę, rozbiła takową o kamienie, dodawszy niepochlebny epitet dla panów husytów. Dodać należy, że żupany mieli na sobie bogate, a sobolowe czapki lśniły się od jedwabistego włosa, lecz o czystości bielizny nie wspominajmy wcale.

I to był rabin gminy mającej pretensje do postępu. O ile dowiedziałem się, pan rabin wracał z Kołomyi, gdzie popierał kandydaturę pana Schreibera rabina krakowskiego, który jak mówią nie umie ni czytaty, ni pisaty, ni howoryty, ani po polsku, ani po niemiecku.

Ciekawy to będzie egzemplarz ten nowy nabytek do Rady państwa. (. . . . . *li.*)

Z Kijowa. Panuje tu znów okropna epidemja. Jest nią dyphteritis i ospa. Szczególnie pierwsza zabiera bardzo liczne ofiary — a rozszerza się co raz to bardziej. W trzech małych wioskach czerkawskiego powiatu umarło przeszło 800 dusz, gdy wszystkiej tam ludności jest zaledwie 5000 dusz. U nas tu w całej już niemal gubernii kijowskiej t. j. na Ukrainie ta choroba okropne zaczyna przybierać rozmiary — mrą dzieci zacząwszy od 1 roku do lat 17. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu, rozporządziło w tym celu wysłać komisję lekarzy — w okolice te, gdzie panują te choroby, aby tak jednej jak i drugiej położyć tamę.

Dzisiaj rano o godz. 4ej znaleziono przy ulicy Dużej Wasilkowskiej tak zwanego troickiego bazaru pod mostem, skrzynię dynamitu — i drugą skrzynię, w której były rewolwery, ładunki i sztylety z napisami: „Teroryzm za teroryzm". — Znalazł to żebrak około lat 40 liczący, który nie mając gdzie schronić głowy, tam na tych skrzyniach obrał sobie nocleg, i kiedy wychodził spotkała go policja — i tak nocny starszy dziesiętnik (okołodoczny) poszedł pod most zajrzeć, i zobaczył jakąś kupę śmieci i słomy — zaczął grzebać i odkrył skrzynie. Żebraka aresztowano, a skrzynie z wielką paradą sotnia kozaków i rota piechoty odwiozły do arsenału na Pieczersk.

Kronika zagraniczna.

Siostra jenerała Bema, bohatera z wojny węgierskiej w r. 1849 wyszła za Romana Twardzickiego, powstańca z roku 1863. Oboje żyją w największej nędzy w Kostromie (miasto gubernialne w Rosyi). Czyż nikt nie poda im ręki pomocy?

Moskiewskie prawa. Niejaki B., urodzony w Kurlandji, który w randze kapitana grenadjerów brał udział w ostatniej kampanii moskiewsko-tureckiej w Azji, zginął przy szturmie na Kars. Obecnie komendant pułku, do którego B. należał wystosował na ręce policji w X., gdzie mieszka rodzina zmarłego podanie, w którem żąda, aby władze od spadkobierców wspomnianego B. ściągnęły przymusowo kwotę 22 rubli 72 kopiejek, ponieważ tenże umarł nie zwróciwszy rewolweru, będącego własnością pułku. Żądanie to komendanta pułku da się łatwo motywować, gdyż istotnie tylko lekkomyślność kapitana winna temu, że pod Karsem postradał życie i rewolwer. Obowiązek spadkobierców zapłacenia za stracony rewolwer nie podlega kwestji i dlatego niechaj spadkobiercy czuwają, aby nie mieli kiedy za swych krewnych zwracać wartości zdobytego przez nieprzyjaciela działa Kruppa, kosztującego około 20.000 rubli.

Miasta europejskie tak scharakteryzowano w jednem z pism warszawskich:

Amsterdam kupczy, Bruksella debatuje, Berlin udaje modną stolicę, Drezno nudzi się, Dublin żebrze, Edinburg marzy, Florencja gapi się, Frankfurt nad Menem rachuje, Genua śmieje się, Hamburg je, Hanower śpi, Kassel chrapie, Carogród spiskuje i ciągle się reformuje, Kopenhaga przyozdabia się, Lipsk czyta, Lizbona pracuje, Madryt pali cygaretty, Manchester pakuje, Marsylia śpiewa, Monachium pije ciężkie piwo, Neapol poci się, Palermo chłodzi się wachlarzem, Paryż paple, Peszt dużo gada, Petersburg milczy, Rzym modli się, Sztockholm bawi się, Wenecja kocha się, Wiedeń trawi, Kraków mówi pacierz, Lwów hałasuje a Warszawa.... Warszawa obmawia!

Londyńscy dorożkarze. Towarzystwo wzajemnéj pomocy londyńskich fiakrów wydało w tych dniach bankiet, na którym, oprócz następcy tronu angielskiego, księcia Walji i arcybiskupa Manninga znajdowało się wiele osób znakomitych rodem lub stanowiskiem. — Obecność osób tych na bankiecie jest wymownym dowodem, jaką życzliwość zyskali sobie fiakry w społeczeństwie londyńskiem. — W czasie obiadu książę następca tronu miał mowę, w której podnosi zalety i zasługi fiakrów: „Nie ma klasy między naszymi rodakami“, — powiedział książę — „któraby zasługiwała bardziej na szacunek, jak dorożkarze naszego wielkiego miasta i musimy mieć żywe współczucie dla ludzi, którzy w wypełnieniu swego powołania wystawieni są na wszystkie zmiany i przeciwności powietrza“.

Cel towarzystwa wzajemnej pomocy streścił książę w swej mowie w następujących punktach: 1.) Towarzystwo ma za cel dawać starym inwalidom tego cechu roczne wsparcie w sumie do 120 złr. rocznie. 2.) Bezprocentowe pożyczki rozdawać pomiędzy członków. 3.) Dawać odszkodowania tym członkom, którzy niesprawiedliwie przez policję byli aresztowani i karani. — W dalszym ciągu podniósł książę uczciwość londyńskich fiakrów, dając za przykład, iż niedawno znalazł fiakier w powozie ozdobę dyamentową wartości 23000 fl., a w ciągu upłynionego roku 17000 zgubionych przedmiotów zwrócili woźnice poszkodowanym. — „Zdaje mi się“ — powiedział książę — „fiaker oddaje wszystko, z wyjątkiem parasola, bo kto parasol posiada nie używa fiakra“. Po tym dowcipie, który ogólną wywołał wesołość, obliczył książę, iż Londyn w przybliżeniu wydaje rocznie 80 milionów złr. (5 mil. funt. szt.) na jazdy dorożkami. — Na zakończenie pił książę za zdrowie skarbnika towarzystwa, który to urząd sprawuje nie kto inny, jak tylko lord Grosvenor, i życzył towarzystwu pomyślnego rozwoju.

Z teki humorystycznej.

Nieświadomość stosunków domowych. Sędzia: „Jak pan możesz być tak nieokrzesanym, aby stłuc półmisek na głowie własnej żony?“ Oskarżony: „Czy pan sędzia zna dobrze moją żonę?“ Sędzia: „No — nie“. Osk.: „To proszę nic nie mówić“.

Wszystko mi jedno. „Proszę o rękę córki pańskiej“ rzekł hrabia do króla giełdy. „Z przyjemnością“ — brzmiała odpowiedź — „a której?“ „Wszystko mi jedno.“

Odezwa: Na rozkaz świentnego urzendu donosi w pokorze podpisana gmina, że od czasu ostatniej prześwietnéj kouwisyji nie widziano u nas we wsi żadnych włóczęgów ani hołoty.

Jan Bryjak wujt m. p.

Szyldy na Kazimierzu. Handel szpecerajów, szwarc, midło, powidło, świce łojowe i inneh delikatesów.

Na tem dziewo słowik śpiwa — I tu można dostać piwa.

Biały kogut z czarnem kokoszą, wielmożnych państwo na piwo proszą.

Od Redakcyi. Z powodu nieudolności naszego dotychczasowego kolportera, znaczna część P. T. Prenumeratorów miejscowych, nie otrzymywała regularnie Nr. naszego pisemka. Upraszamy tedy wszystkich Prenumeratorów jak i tych Panów, którzy już zapłacili kolporterowi za inseraty dotąd nie umieszczone, o podanie swych adresów, aby redakcya mogła zadość uczynić swym obowiązkom. Nadmieniamy, że odtąd jest p. K. Rusecki naszym wyłącznym kolporterem.

TEATR LETNI KRAKOWSKI
pod artystycznym kierunkiem JÓZEFA RYCHTERA.

W Sobotę 12 Lipca 1879.

Na dochód Felicyi Stachowicz

Po raz pierwszy

Komedya w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego

STARY MĄŻ

OSOBY:

Pan sędzia Janikowski — Pan Nawarski
Józia jego żona — **Panna Stachowicz**
Panna Agnieszka, jego Siostrzenica — Pani Wolska
Stanisław Janikowski — P. Sobiesław
Porucznik — P. Stromfeld
Podporucznik — P. Arwin
Podchorąży — P. Winiarski
Podchorąży — P. Dorowski
Mateusz szeregowiec — P. Wojdałowicz
Listonosz — P. Janusz
Marcin lokaj — P. Galasiewicz
Julka jego żona — Pani Czechowska

Akt I w Warszawie — reszta na wsi koło Łucka.

Biletów dostać można w Piątek w kasie Teatru zimowego od 9 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu zaś w sobotę jak zwykle.

W Niedzielę 13 Lipca 1879.

Dramat w 6 aktach z których 2 pierwsze stanowią prolog — przez P. P. Dennery i Cormon

GŁOŚNA SPRAWA

OSOBY prologu:

Hrabia d'Aubeterre pułkownik — P. Szymański
Kapitan — P. Stromfeld
Oficer — P. Wisłocki
Chamborau sierżant — P. Galasiewicz
Jan Renaud sierżant — P. Żelazowski
Kapral — P. Janusz
Lazare — P. Nawarski
Magdalena żona Jana Renad — Panna Wojnowska
Adryanna jego córka — Panna Mania
Wójt — P. Winiarski
Marta — Panna Kwiatkowska
Ludwika — Panna Czechowska
Oficerowie — żołnierze.

OSOBY dramatu:

Ks. d'Aubeterre, gubern. Prowancyi — P. Szymański
Księżna jego żona — Pani Wolska
Adryanna ich przybrana córka — Panna Marcello
Herminia d'Armaille przełożona szlacheckiego pensyonatu — Pani Sławska
Walentyna sierota — Panna Mirowicz
Kawaler Paul de Langly — P. Wysocki
Chamborau — P. Galasiewicz
Lazare — P. Nawarski
Jan Renaud — Żelazowski
Józef służący — P. Wisłocki
Julia służąca — Panna Cieślińska
Sierżant — Dorowski
Galernicy — Żołnierze.

We Wtorek 15 Lipca 1879.

Dla uczczenia pamięci Fredry

ROZPOCZNIE

Jedna scena — Al. hr. Fredry

ŚWIECZKA ZGASŁA

OSOBY:

Pan — P. Szymański
Pani — Panna Stachowicz

NASTĄPI:

Komedya w I akcie — hr. Aleksandra Fredry

DWIE BLIZNY

OSOBY:

Kasztelanowa — Pani Hoffman
Aniela jéj siostra — Panna Kwiatkowska
Wanda Malska, młoda wdowa, ich siostrzenica — Panna Marcello
Alfred Tulski, sekretarz ambasady — P. Szymański
Barski, kapitan artyleryi — P. Sobiesław
Panna Figaszewska, na respekcie u Kasztelanowéj — Pani Wolska
Stanisław, służący Kasztelanowéj — P. Janusz
Rzecz dzieje się na wsi w domu Kasztelanowéj.

ZAKOŃCZY:

Obraz z żywych osób przedstawiający główniejsze postacie Fredry.

Oświetlenie ogrodu.

Redaktor odpowiedzialny **Władysław Czaplicki.** Wydawca **W. Kornecki.** Nakładca **A. Szyjewski.** Druk W. Korneckiego.